

Benedykt XVI: Wizerunek Boga, który wyrwał nas ze śmierci

W Wielką Sobotę w królestwie śmierci rozległ się głos Boga. Zdarzyła się rzecz nie do pomyślenia, Miłość przeniknęła «do piekieł», nawet w najgłębszym mroku absolutnej ludzkiej samotności możemy usłyszeć głos, który nas wzywa, i znaleźć wyciągniętą dłoń, która nas z niego wyprowadza. Istota ludzka żyje dlatego, że jest kochana i może kochać. Jeżeli miłość przeniknęła nawet do przestrzeni śmierci, to znaczy, że i tam dotarło życie – mówił Benedykt XVI.

Drodzy przyjaciele!

Bardzo czekałem na tę chwilę. Przy wielu innych okazjach stawałem przed świętym Całunem, ale tę pielgrzymkę i ten moment przeżywam szczególnie intensywnie; może dlatego, że z upływem lat stałem się bardziej wrażliwy na przesłanie tej niezwykłej ikony, a może — powiedziałbym: nade wszystko — bo jestem tu dzisiaj jako Następca św. Piotra i przynoszę z sobą w sercu cały Kościół, a wręcz całą ludzkość. Dziękuję Bogu za dar, jakim jest ta pielgrzymka, i za sposobność, by podzielić się z wami rozważaniem, zainspirowanym przez podtytuł tego uroczystego wystawienia: «Tajemnica Wielkiej Soboty».

Można powiedzieć, że Całun jest ikoną tej tajemnicy, ikoną Wielkiej Soboty. Jest to bowiem płótno pogrzebowe, w które był owinięty ukrzyżowany człowiek o cechach we wszystkim odpowiadających temu, co Ewangelie mówią o Jezusie, który ukrzyżowany w południe, zmarł około trzeciej po południu. Działo się to w dzień Przygotowania, to znaczy w wigilię uroczystego szabatłu Paschy, toteż gdy nastał wieczór, Józef z Arymatei, bogaty i bardzo szanowany członek Sanhedrynu, odważnie zwrócił się do Poncjusza Piłata o pozwolenie na złożenie ciała Jezusa w nowym grobie, który kazał dla siebie wykuć w skale niedaleko Golgoty. Po otrzymaniu pozwolenia kupił prześcieradło i gdy ciało Jezusa zostało zdjęte z krzyża, owinął je tym prześcieradłem i złożył do grobu (por. Mk 15, 42-46). Tak mówi Ewangelia św. Marka, a relacje

innych ewangelistów są z nią zgodne. Od tego momentu Jezus pozostał w grobie aż do świtu dnia po szabacie, a Całun Turyński pokazuje nam, jak wyglądało Jego ciało spoczywające w grobie przez ten czas, który choć z chronologicznego punktu widzenia krótki (około półtora dnia), był bezkresny, a jego wartość i znaczenie są niezmierzone.

Wielka Sobota jest dniem ukrycia Boga, jak czytamy w pewnej starożytnej homilii: «Co się wydarzyło? Dzisiaj na ziemi panuje wielka cisza, wielka cisza i samotność. Wielka cisza, bo Król śpi... Bóg umarł w ciele i zstąpił, by wstrząsnąć królestwem piekieł» (*Homilia na Wielką Sobotę*, PG 43, 439). W Credo wyznajemy wiarę, że Jezus Chrystus «umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion, zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał».

Drodzy bracia i siostry, w naszych czasach, szczególnie po doświadczeniach ubiegłego wieku, ludzkość stała się szczególnie wrażliwa na tajemnicę Wielkiej Soboty. Ukrycie się Boga należy do duchowości współczesnego człowieka, w sposób egzystencjalny, niemal nieuświadomiony, jako coraz większa pustka w sercu. Pod koniec XIX w. Nietzsche pisał: «Bóg umarł! Myśmy Go zabili!». Te słynne słowa, jak dobrze im się przyjrzeć, są prawie dosłownym zapożyczeniem z tradycji chrześcijańskiej, powtarzamy je często podczas Drogi Krzyżowej, być może nie zdając sobie w pełni sprawy z tego, co mówimy. Po dwóch wojnach światowych, po łagrach i gułagach, Hiroszynie i Nagasaki nasza epoka staje się coraz wyraźniej Wielką Sobotą — ciemność owego dnia daje do myślenia wszystkim, którzy zastanawiają się nad życiem, a przede wszystkim nam wierzącym. My też mamy do czynienia z tą ciemnością.

A jednak śmierć Syna Bożego, Jezusa z Nazaretu, ma też inny aspekt, głęboko pozytywny, który jest źródłem pociechy i nadziei. To nasuwa mi myśl, że Całun jest jak dokument «fotograficzny» — ma «pozytyw» i «negatyw». I rzeczywiście jest właśnie tak — najmroczniejsza tajemnica wiary jest jednocześnie najjaśniejszym znakiem nadziei, która nie ma granic. Wielka Sobota jest «ziemią niczyją», gdzieś między śmiercią a zmartwychwstaniem, ale na tę «ziemię niczyją» dotarł On, Jedyne, który ją przeszedł ze śladami męki poniesionej dla człowieka. «Passio Christi. Passio hominis». Całun mówi nam właśnie o tym momencie, jest świadectwem tego jedyne i niepowtarzalnego interwału w

dziejach ludzkości i wszechświata, gdy Bóg w Jezusie Chrystusie dzielił z nami nie tylko nasze umieranie, ale i nasze przebywanie w śmierci. To najbardziej radykalna solidarność.

W tym «czasie poza czasem» Jezus Chrystus «zstąpił do piekieł». Co te słowa oznaczają? Oznaczają, że Bóg stał się człowiekiem tak dalece, że pogrążył się w ostatecznej i absolutnej samotności człowieka, tam gdzie nie dociera żaden promień miłości, gdzie opuszczenie jest całkowite i nie ma znikąd pociechy — «do piekieł». Jezus Chrystus, przebywając w śmierci, przekroczył bramę tej ostatecznej samotności, by również nas przez nią przeprowadzić. Każdy z nas doznał nieraz przerażającego poczucia opuszczenia, z tego to właśnie powodu śmierć napawa nas takim strachem, jak w dzieciństwie boimy się być sami w ciemności i jedynie obecność kogoś, kto nas kocha, może nas uspokoić. To właśnie zdarzyło się w Wielką Sobotę — w królestwie śmierci rozległ się głos Boga. Zdarzyła się rzecz nie do pomyślenia, Miłość przeniknęła «do piekieł», nawet w najgłębszym mroku absolutnej ludzkiej samotności możemy usłyszeć głos, który nas wzywa, i znaleźć wyciągniętą dłoń, która nas z niego wyprowadza. Istota ludzka żyje dlatego, że jest kochana i może kochać. Jeżeli miłość przeniknęła nawet do przestrzeni śmierci, to znaczy, że i tam dotarło życie. W godzinie ostatecznej samotności nigdy nie będziemy sami: «Passio Christi. Passio hominis».

Taka jest tajemnica Wielkiej Soboty! Właśnie stamtąd, z mroków śmierci Syna Bożego wydobyło się światło nowej nadziei, światło zmartwychwstania. I wydaje mi się, że ten kto patrzy oczami wiary na to święte płótno, dostrzega coś z tego światła. Istotnie, Całun był zanurzony w głębokim mroku, ale jednocześnie jest pełen światła, i myślę, że skoro setki tysięcy ludzi przybywa, by oddać mu cześć — nie licząc tych, którzy kontemplują jego reprodukcje — dzieje się tak dlatego, że widzą w nim nie tylko ciemność, ale także światło; nie tyle porażkę życia i miłości, ile zwycięstwo, zwycięstwo życia nad śmiercią, miłości nad nienawiścią; owszem, widzą w nim śmierć Jezusa, ale dostrzegają też Jego zmartwychwstanie; w objęciach śmierci tętni teraz życie, bo zamieszkała tam miłość. Taka jest moc Całunu — oblicze tego «Męża boleści», które nosi ślady męki ludzi wszystkich czasów i wszystkich miejsc, także naszej męki, naszych cierpień, naszych problemów, naszych grzechów — «Passio Christi. Passio hominis» — to oblicze promieniuje podniosłym majestatem, niezwykłym dostojeństwem. To oblicze, te ręce i te stopy, ten bok, całe to ciało

przemawia, ono samo jest słowem, które w ciszy możemy usłyszeć. Jak przemawia Całun? Przemawia krwią, a krew to życie! Całun jest ikoną nakreśloną krwią, krwią człowieka ubiczowanego, ukoronowanego cierniem, ukrzyżowanego, zranionego w prawy bok. Na Całunie odbity jest wizerunek zmarłego, ale krew opowiada o jego życiu. Każdy ślad krwi mówi o miłości i o życiu. Zwłaszcza ta rozległa plama przy żebrach, powstała z krwi i wody, które wypłynęły obficie z wielkiej rany zadanej ciosem rzymskiej włóczni, ta krew i ta woda mówią o życiu. Są jak źródło, które szemrze w ciszy, a my możemy je usłyszeć, możemy słuchać go w ciszy Wielkiej Soboty.

Drodzy przyjaciele, uwielbiamy wciąż Pana za Jego miłość wierną i miłosierną. Odchodząc z tego świętego miejsca, zachowajmy w oczach obraz Całunu, nieśmy w sercach to słowo miłości i chwalmy Boga życiem pełnym wiary, nadziei i miłości. Dziękuję.

Rozważanie papieskie przed Całunem – Turyn, 2.05.2010

Tekst za:

„Opoka”, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/turyn-calun_02052010.html